

Barbara Chojnacka-Dylewicz <1953-1957>

Fragmenty z korespondencji...

Darz Bór

W odpowiedzi na apel do absolwentów Technikum Leśnego w Mojej Woli pragnę skreślić kilka słów wspomnień z lat 1953-1957, Jestem absolwentką z 1957 roku i przepracowałam w lasach 41lat. Egzamin do technikum zdawałam w roku 1953 w Mojej Woli. Natomiast we wrześniu tegoż roku przydzielono nas do Technikum Leśnego w Staroście i tam uczyliśmy się przez dwa lata. W 1955 przeniesiono nas z powrotem do Mojej Woli i tu zdawaliśmy maturę. W tym uroczym zamku mieszkałam przez dwa lata w sali dwunastoosobowej przy tarasie. Warunki dość spartańskie, ale duch był gorący. W 1956 roku była zima stulecia, temperatura - 30 stopni Celsjusza, grzejniki, choć żeliwne, popękały, bo popsuł się piec co. Spałyśmy po dwie w jednym metalowym łóżku, ubierałyśmy wszystko, co miałyśmy w szafie / a niewiele wtedy miałyśmy /, przykrywałyśmy się dwiema kołdrami i nie zamrzłyśmy. Na praktykę szłyśmy w kufajkach, ścinać drzewa piłą ręczną - było gorąco. Do lasu kanapka z marmoladą, ale wesoło. W klasie było nas 37 dziewcząt i dzięki profesorowi Joachimowi Zaprzalskiemu, który był naszym wychowawcą, wszystkie zdałyśmy maturę. Profesor często rzucał czapkę o podłogę i mówił; "..Uczcie się, bo postanowiłem was wszystkie doprowadzić do matury..". Myśmy tę czapkę z godnością podnosiły i wręczając przyrzekałyśmy, że będziemy się uczyć. Pamiętam - wstawiałyśmy o czwartej rano, ptaszki w parku już zaczynały śpiewać, a my zawijałyśmy się w koc i szłyśmy na ławeczki, jeżeli były zajęte, to siadałyśmy pod dębem lub platanem i uczyłyśmy się. O siódmej, poi porannej toalecie, biegłyśmy do pobliskiego kościółka modlić się o szczęśliwe zdanie matury. Później szłyśmy na śniadanie i do odległej o kilkadziesiąt metrów szkoły. Dyrektorem szkoły był pan Witold Leraczyk - godny tego stanowiska.

Życie kulturalne też kwitło. Przy technikum działał zespół taneczny i chór, do którego należałam. Prowadził go pan profesor Joachim Zaprzalski. Jeździłyśmy z występami po całej okolicy, do zakładów pracy i jednostki wojskowej. W 1956 roku na 1-go Maja zostałyśmy zaproszone do Ministerstwa Leśnictwa w Warszawie. Za stołem

Wspomnienia Barbary Chojnackiej-Dylewicz

Wpisany przez Administrator

sobota, 13 listopada 2010 03:07 - Poprawiony środa, 17 listopada 2010 16:57

prezydialnym siedział minister Jan Dąb-Kociół. Każda uczestniczka tego wydarzenia otrzymała książkę z dedykacją. Później brałyśmy udział w defiladzie na ulicy Marszałkowskiej. Obowiązujące wtedy stroje to białe bluzki, granatowe spódniczki, czerwone krawaty i na nogach białe tenisówki czyszczone pastą do zębów, ale byłyśmy wesołe i szczęśliwe. Już 48 lat minęło od zdania matury, a my przez ostatnie dziesięć lat spotykamy się regularnie co dwa lata, raz w Mojej Woli, raz w Staroście. Na każde święta wysyłamy sobie życzenia. W tympięknym korkowym zamku, choć warunki były spartańskie, zawiązała się przyjaźń na całe życie. Pozostało nas jeszcze 31 dziewcząt - "babć", które na pewno na "wezwanie" do Mojej Woli zgłoszą się z całej Polski i z zagranicy.

Bystrzyca Oławska 10.02.2006 r.